

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 11 (2015)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

W poszukiwaniu miliona Sprawiedliwych

Looking for a Million of Righteous

Dariusz Libionka
Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk

libion@wp.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-0180-6463

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.512
Strony/Pages: 773-781

CC BY

OPEN ACCESS

Dariusz Libionka

W poszukiwaniu miliona Sprawiedliwych

Jan Żaryn, *Polacy ratujący Żydów. Historie niezwykłe*, Warszawa: Wydawnictwo Neriton, 2014, 571 s.; Janina Hera, *Polacy ratujący Żydów. Słownik*, Warszawa: Wydawnictwo Neriton, 2014, 498 s.

Tematyka polskiej pomocy udzielanej Żydom od kilku lat nie schodzi z pierwszych stron gazet. Zwiększa się liczba instytucji i inicjatyw, które czasami współpracują, a czasami otwarcie konkurują w dziele upamiętnienia i edukacji. Zajmują się tym politycy (szczególnie Kancelaria Prezydenta RP i Ministerstwo Spraw Zagranicznych), muzea (najbardziej zaangażowane w te działania są Muzeum Historii Żydów Polskich oraz Muzeum Historii Polski), Instytut Pamięci Narodowej, czy wreszcie różne organizacje społeczne (w ostatnich latach główna rola przypadła Fundacji Edukacyjnej Jana Karskiego). *Last but not least* środowiska prawicowe i kościelne, z koncernem ojca Tadeusza Rydzyka na czele. Pisaliśmy o tym wielokrotnie, a niektórzy członkowie Centrum zabierali na ten temat głos w debacie publicznej.

Istotne miejsce w konstelacji instytucji współtworzących polską „politykę historyczną" zajmuje powstały w 1999 r. Komitet dla Upamiętnienia Polaków Ratujących Żydów. Prawie od początku jego istnienia był z nim związany profesor Tomasz Strzembosz, zasłużony badacz konspiracji warszawskiej, w okresie debaty wokół Jedwabnego jeden z najpoważniejszych krytyków Jana Tomasza Grossa. Wystąpił on z tezą, że liczba Polaków uhonorowanych przez Instytut Yad Vashem medalem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata to zaledwie „wierzchołek góry lodowej". Misji zgromadzenia materiału dowodowego podjął się Komitet, który miał zająć się również przygotowaniem stosownego upamiętnienia w Warszawie. Ma ono powstać na terenie kościoła pod wezwaniem Wszystkich Świętych. Zamieszanie i dyskusje wokół tej inicjatywy trwają od wielu lat.

Kilka miesięcy temu ukazało się dwutomowe wydawnictwo *Polacy ratujący Żydów*, prezentujące efekty badań i dokumentację zgromadzoną przez Komitet. Nad całością przedsięwzięcia czuwał stojący od śmierci Strzembosza (2004) na czele Komisji Historycznej profesor Jan Żaryn. Żaryn jest pracownikiem Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, w latach 2006–2009 sprawował funkcję dyrektora Biura Edukacji Publicznej IPN (został odwołany przez prezesa Janusza Kurtykę za nieprzemyślaną, delikatnie rzecz ujmując, wy-

powiedź o Lechu Wałęsie, lecz pozostał pracownikiem Centrali BEP IPN. Tam z uporem „koordynował" programy związane z Zagładą i stosunkami polsko-żydowskimi[1]). Najważniejsze jego publikacje dotyczą historii Kościoła katolickiego i relacji państwo–Kościół w PRL. O poglądach Żaryna świadczy jego zaangażowanie publicystyczne – przez kilka lat był redaktorem naczelnym biuletynu Narodowych Sił Zbrojnych „Szaniec Chrobrego", od 2013 r. kieruje miesięcznikiem „W Sieci Historii". Od lat realizuje też własne ambicje polityczne. Kilkakrotnie bez powodzenia startował w wyborach do parlamentu, udzielał wsparcia corocznym „marszom niepodległości" 11 listopada. W obecnych wyborach parlamentarnych zdobył mandat senatora z ramienia PiS. Wszystkie te informacje nie są tu bynajmniej bez znaczenia. Można bowiem przypuszczać, że mamy do czynienia z wydawnictwem o charakterze propagandowym, a nie naukowym.

Tom pierwszy, *Historie niezwykłe*, wydany został pod redakcją Żaryna i Tomasza Sudoła (pracownika Centrali BEP IPN). Zawartość stanowią: obszerne wprowadzenie autorstwa Żaryna (s. 11–94), blok trzech niewielkich studiów oraz grupa relacji. Chaotyczne, typowe dla stylu Żaryna, wywody na temat pomocy zorganizowanej i indywidualnej nie przynoszą w zasadzie niczego nowego ponad to, co znamy z różnych jego wcześniejszych wypowiedzi. Ustosunkowywanie się do każdego kontrowersyjnego twierdzenia zabrałoby nazbyt wiele miejsca. Ograniczę się zatem do krótkiej charakterystyki. Czytelnik otrzymuje krystalicznie czysty przegląd sytuacji. Polska pomoc miała rozpocząć się jeszcze przed wybuchem wojny – okoliczni Polacy masowo mieli pomagać wysiedlonym przymusowo z Rzeszy Żydom, którzy trafili do obozu w Zbąszyniu (s. 24, szkoda tylko, że Żaryn nie przywołuje histerycznych reakcji prasy kościelnej i nacjonalistycznej z tego okresu). Pomoc wzmogła się po wrześniu 1939 r.: Czerwony Krzyż, Rada Główna Opiekuńcza, Kościół, instytucje miejskie, struktury konspiracyjne – Delegatura Rządu na Kraj i AK, rząd na uchodźstwie – wszystkie te instytucje działały nieprzerwanie na rzecz Żydów. Żydów, którzy pozostawali obcy i wrodzy (wszystkie partie żydowskie od komunistów do prawicy syjonistycznej „w swych programach uwzględniały interesy narodu żydowskiego, w znacznej mierze pozostające w głębokiej sprzeczności z interesami narodu polskiego bądź w obojętności na nie lub wręcz wrogości". Wyjątkiem był Bund, ale przecież i on „lokował swoje sympatie w ZSRR", s. 35). Okupacja niemiecka niewiele w postawach Żydów zmieniła. Co więcej, „w okresie 1939–1942 Niemcom udało się wzmocnić naturalny separatyzm żydowski z międzywojnia". Żydzi nie byli zainteresowani ani losem Polaków, ani walką z Niemcami (s. 40). Potem przyszło otrzeźwienie, ale też nie do końca. Zofia Kossak „nie bez podstaw oskarżała [w ulotce *Protest* – D.L.] Żydów o antypolskie nastawienie". Tak samo jak polscy politycy i autorzy różnych raportów (s. 43). Mimo to Polacy uratowali grubo ponad 100 tys. Żydów (s. 60, 92), a liczba pomagających sięga miliona.

[1] Zawartość IPN-owskiej strony internetowej o obozach zagłady przygotowanej z jego udziałem poddałem analizie w 8 tomie naszego pisma, również w dziale „Curiosa".

Szmalcownicy rekrutowali się z Niemców, folksdojczów, Ukraińców oraz samych Żydów (s. 48–49). Zdarzali się wśród nich również Polacy, lecz szmalcownictwo zwalczano i powszechnie potępiano. Przy omawianiu zorganizowanej pomocy pomija się zasługi komunistów (w innych partiach tekstu są one wyraźnie relatywizowane). Jak mantra powraca natomiast fraza o ogromnych zasługach nacjonalistów i duchowieństwa katolickiego (Kościołowi poświęcony został cały podrozdział). Pisząc o obecności Żydów w oddziałach komunistycznych, spieszy Żaryn z „wyjaśnieniem", że byli również w AK i NSZ, „choć na prawach indywidualnych" (s. 61). Czytelnik nieznający sprawy nie będzie w stanie zrozumieć, co ten dziwny eufemizm oznacza. Fragment dotyczący Kościoła katolickiego powtarza wszystkie stereotypy pojawiające się w literaturze od lat sześćdziesiątych, począwszy od tezy o zaangażowaniu większości polskich biskupów w pomaganie Żydom (s. 63–78)[2]. Autorytetem dla Żaryna jest m.in. prawicowy publicysta Grzegorz Górny, o którego publikacji można powiedzieć wszystko, lecz nie że są to badania naukowe[3]. A tak właśnie traktuje jego wywody (s. 63) Żaryn – kierownik katedry Historii Kościoła w Czasach Najnowszych na UKSW. Równocześnie całkowicie ignoruje istnienie krytycznego piśmiennictwa na temat postaw duchowieństwa w Polsce. Z zaangażowaniem godnym lepszej sprawy uderza natomiast w przypadkowych autorów zagranicznych, „szkalujących Kościół katolicki i chrześcijaństwo" (s. 77).

Żaryn chlubi się, że Komitet opracował „własną listę" Sprawiedliwych. Zasługi Polaków pod względem rozmiarów i efektów są z niczym nieporównywalne: „Mamy w Polsce świadomość, że żaden naród – także żydowski pozostający w wolnym świecie, nie uczynił tyle, co Polacy" (s. 92). Jak dowiadujemy się z konkluzji, uwrażliwienie na los Żydów i zasięg świadczonej im pomocy miały wynikać z „pozytywnego oddziaływania autentycznie polskich cech narodowych na postawy obywateli podbitego kraju" (s. 94). W przypisach pojawiają się co prawda odniesienia do literatury, która traktuje wszystkie te problemy w całkowicie odmienny sposób, ale Żaryn przechodzi nad tym faktem do porządku dziennego. Żadnej rzeczowej dyskusji nie podejmuje, zadowalając się walką z wyimaginowanymi zagrożeniami i antypolskim spiskiem. Wchodzenie przez historyka w rolę rzecznika narodu uznać należy za co najmniej ryzykowne. Pycha (*superbia*) otwiera zaś listę siedmiu grzechów głównych. A wreszcie, megalomania narodowa, bo z czymś takim mamy właśnie do czynienia, prowadzi nie tylko do banalizacji i trywializacji Holokaustu, lecz także historii okupacji w Polsce.

Tematyka publikowanych w tomie trzech niewielkich studiów nie została wybrana przypadkowo. Ich bohaterami są działacze katoliccy (tekst o działalności

[2] Nie ma potrzeby jeszcze raz ich streszczać (zainteresowanych odsyłam do mojego omówienia pracy Edwarda Kopówki i Pawła Rytla-Adrianika w 9 tomie naszego rocznika, umieszczonego w dziale „Curiosa").

[3] Zob. omówienie autorstwa Agnieszki Haski (*Sprawiedliwi są wśród nas*) w dziale „Curiosa" w poprzednim tomie.

sierocińca im. ks. Baudouina autorstwa Barbary Pamrów), siostry zakonne (artykuł Agaty Mirek), a wreszcie granatowy policjant (autor Tomasz Sudoł). Jest to zabieg zamierzony, mający na celu ugruntowanie wrażenia, że najważniejsze w akcji pomocy były instytucje katolickie. Teksty powstały głównie na podstawie opracowań krajowych, nielicznych materiałów archiwalnych i relacji zebranych przez Komitet. Obie autorki unikają konkretów, a ich analizy są niezwykle powierzchownie. Jeśli chodzi o tekst o komendancie posterunku PP w Otwocku Bronisławie Marchlewiczu, jest on oparty na artykułach opublikowanych przez jego syna w „Gazecie Otwockiej" w 1996 r. oraz wybranych materiałach powojennych. Autor nie podaje szczegółów dotyczących przebiegu śledztwa przeciwko Marchlewiczowi w 1949 r. Cytowane w przypisach dokumenty są oznaczane jako znajdujące się w zbiorach autora. Brak przede wszystkim próby opisania działalności posterunku, na którym służył Marchlewicz, nie mówiąc już o najbardziej nawet ogólnej charakterystyce polskiej policji w okresie okupacji niemieckiej. Niemniej istotnie postać ta to przypadek wyjątkowy. Podkreśla to zresztą w swoich wstrząsających wspomnieniach żydowski policjant z Otwocka Calel Perechodnik; wskazując jednak na odmienność postawy Marchlewicza, wytyka mu, że podobnie jak inni policjanci nie przekazał Żydom informacji o zbliżającej się akcji w getcie[4]. Dlatego zapewne jego opinia została przez Sudoła przemilczana. Na pierwszej stronie jego tekstu znajdziemy natomiast frazę o krzywdzeniu policjantów granatowych w okresie PRL takimi czy innymi niestosownymi podejrzeniami. A także o równie bezzasadnych oskarżeniach ze strony Żydów – w przypisie odwołanie do Perechodnika (s. 123). Sudoł nie zna najwyraźniej ani literatury przedmiotu, ani polskich źródeł (wystarczyłoby przejrzeć prasę wydawaną przez AK, aby zdać sobie sprawę z tego, jak wyglądała rzeczywista ocena tej formacji). Do końca 1948 r. Marchlewicz w stopniu majora służył w Milicji Obywatelskiej, w dodatku w Komendzie Głównej. Autorowi tekstu fakt ten nie przeszkadza, nie występuje z oskarżeniami o współudział we „wprowadzaniu ustroju totalitarnego", co stanowi regułę przy opisywaniu powojennych losów Żydów.

Publikowane w tomie materiały (w liczbie 69) stanowią część zbioru zebranego przez Komitet i przekazanego do Archiwum Akt Nowych. Większość z nich to materiały polskie w formie pisemnych relacji, wspomnień, listów kierowanych na ręce członków Komitetu, wywiadów. Oprócz 870 relacji Komitet zgromadził dokumenty prywatne, materiały niektórych instytucji zakonnych, opracowania i zestawienia dotyczące pomagania Żydom, sporządzone przez różne osoby, rzadziej zawodowych historyków, częściej amatorów i pasjonatów.

[4] „Bodajby wszyscy polscy policjanci szli za jego przykładem, ale i on powinien był uważać za swój obowiązek, przynajmniej moralny obowiązek, ostrzec Żydów, czy to bezpośrednio, czy pośrednio, gwoli własnego bezpieczeństwa, tego jednak nie uczynił" (Calek Perechodnik, *Spowiedź. Dzieje rodziny żydowskiej podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce*, oprac., posłowie, przypisy David Engel, Warszawa: Ośrodek Karta, 2004, s. 48).

Z opisu wynika, że są to materiały o bardzo różnej wartości. Znajdziemy tam na przykład korespondencję ks. Edwarda Orłowskiego (zm. w 2003 r.), proboszcza parafii w Jedwabnem i jednego z najbardziej nieprzejednanych „rzeczników" lokalnej społeczności.

Członkowie Komitetu, głównie Tomasz Strzembosz i Jan Żaryn, kilkakrotnie występowali z telewizyjnymi apelami do „całego społeczeństwa polskiego" o przekazywanie wspomnień i relacji. Część publikowanych materiałów stanowi bezpośrednią reakcję na te apele (np. audycja w TVP 13 czerwca 2000 r.), a także w prasie kościelnej („Niedziela", „Rycerz Niepokalanej") i ogólnopolskiej („Rzeczpospolita"). Komitetowi przyświecał jasny cel – relacje polskie miały stanowić przeciwwagę dla dominującej „narracji żydowskiej" (s. 19), która deformuje, wypacza, zafałszowuje i kieruje na manowce. Antysemityzm, obojętność, pomoc ze strony nielicznych jednostek? Materiały zebrane przez Komitet, jak ogłasza z dumą Żaryn, „potwierdzają tezę odwrotną": „znacząca część narodu" była gotowa nieść bezinteresowną pomoc (w pewnych granicach, wyznaczonych przez własne bezpieczeństwo).

Tego rodzaju stwierdzenia stawiają pod znakiem zapytania kwestię wiarygodności prezentowanych materiałów i, prawdę mówiąc, zniechęcają do lektury. Poza wszystkim tworzenie kompilacji w celu zilustrowania przyjętej z góry tezy nie jest zalecane w podręcznikach metodologii historii. To jednak nie koniec. W innym miejscu dowiadujemy się bowiem, że część prezentowanych relacji zawiera wiele ocen i poglądów, które „mogą uchodzić za kontrowersyjne, niesprawiedliwe czy wręcz nieuprawnione, zwłaszcza gdy dotykają tak trudnych kwestii jak wzajemne stosunki Polaków i Żydów po zakończeniu II wojny światowej, problemu wdzięczności lub jej braku za udzieloną pomoc i ocalone życie czy też udziału osób pochodzenia żydowskiego we wprowadzaniu w powojennej Polsce ustroju totalitarnego". Redaktorzy zastrzegają co prawda, że mają świadomość „charakteru prezentowanych relacji", informując, że poddali je „krytycznej analizie, zgodnie zachowaniem wszelkich zasad warsztatu historyka" (s. 166). Z poddawaniem „krytycznej analizie" tyrad „prawdziwych Polaków" (tak określa się np. autor relacji nr 6, s. 205) na temat „żydowskiej niewdzięczności", działań na szkodę Polski czy postaw Żydów pod okupacją sowiecką bywa różnie. Przypisów i komentarzy albo nie ma, albo są niezwykle enigmatyczne (np. dotyczący osławionej akcji Kazimierza Świtonia na żwirowisku na terenie muzeum w Oświęcimiu, s. 205). Zarazem jednak redaktorzy nie reagują na sformułowania idące wspak polityce historycznej. Na przykład jedna autorka (nr 3) wspomina o „grasujących" po wojnie „bandach" (s. 180). Zabrakło przypisu, że chodzi o żołnierzy wyklętych walczących o odzyskanie niepodległości naszego kraju! Biorąc pod uwagę kontekst powstania tych relacji – konieczność dawania odporu – oburzenie moralne i antyżydowskie perory nie są specjalnym zaskoczeniem.

Kryteria wyboru materiałów przeznaczonych do tej edycji nie są do końca jasne – w tomie miały znaleźć się materiały niepublikowane, ukazujące „najszerszy kontekst" okupacyjnej rzeczywistości. Autorzy musieli wyrazić zgodę

na publikację (s. 166). Nie wiadomo, czy zdarzały się przypadki odmowy. Większość relacji pochodzi z okresu 2000–2013. Podano, że materiały zostały ułożone w porządku chronologicznym, tymczasem w tomie znalazły się również wspomnienia powstałe na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Jest nawet oświadczenie z 1948 r. (nr 65). Teksty dotyczą głównie obszaru GG, choć także przedwojennych województw wschodnich. Są też epizody ze wsi w Słowacji (nr 2), a nawet okupowanego przez Niemców Rzymu (nr 52). Autorami są pomagający, członkowie ich rodzin, niekiedy urodzeni w latach sześćdziesiątych (nr 34, s. 297), czy wreszcie osoby trzecie. Oprócz relacji polskich mamy kilka materiałów żydowskich.

Spośród 69 materiałów zamieszczonych w tomie 65 stanowią właśnie wspomnienia i relacje. Jak każde źródło, relacje te, mimo że w większości są bardzo późne i powstały w kontekście polemicznym, mają pewną wartość poznawczą. Relacje mówią głównie o pomocy indywidualnej. Pojawiają się w nich nazwiska osób związanych z konspiracją akowską i komunistyczną, partyzantów oraz duchownych. Niektóre dotyczą osób znanych (rodziny Baranków spod Miechowa czy ks. Marcelego Godlewskiego, proboszcza parafii pw. Wszystkich Świętych w Warszawie). Pewna część przytacza fakty wcześniej nieznane. Niektóre relacje są rzeczowe, zawierają liczne szczegóły, inne ogólnikowe i mgliste. Autorzy części wypowiedzi, niebędący świadkami opisywanych zdarzeń, posługują się nieuprawnionymi generalizacjami (np. tekst księdza dotyczący sytuacji w klasztorze jasnogórskim, nr 47). Przypadki ratowania zestawiane są z przypadkami pomocy doraźnej (nr 21). Nawet przyzwoite traktowanie w obozie pracy (nr 23) urasta do miana wielkiego czynu. Niekiedy w relacjach mowa o pomocy ze strony policjantów granatowych. Pewni autorzy choćby brak reakcji policji granatowej wobec ukrywających się Żydów, o których „musieli wiedzieć", skłonni są uznać za przejaw pomocy i na tej podstawie dokonują gloryfikacji tej formacji (nr 15). Pojawiają się sylwetki konwertytów (nr 46). Wśród najciekawszych należy wskazać relację profesor Ewy Jabłońskiej-Deptuły, wykładowczyni na KUL, na temat okoliczności skrytobójczego mordu Jerzego Makowieckiego, szefa Wydziału Informacji BIP KG AK, i jego żony w czerwcu 1944 r. (nr 35). W wielu wypadkach, zwłaszcza gdy mowa o istotnych epizodach okupacyjnych, istnieje możliwość zestawienia treści relacji z innymi materiałami. Tak jest na przykład z relacjami, w których pojawiają się odniesienia do Żydowskiego Związku Wojskowego (zapis rozmowy Stefana Bratkowskiego z Dżeną Połtorzycką-Stampf, nr 37).

W tomie znalazły się ponadto zestawienia Polaków „zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich za pomoc udzielaną Żydom w województwie wołyńskim", Polaków wywiezionych do Auschwitz za pomaganie Żydom, a także osób „pomagających oraz represjonowanych za pomoc na terenie województwa świętokrzyskiego" (s. 484–538). Jaki jest cel ich opublikowania, nie bardzo wiadomo. Lepiej byłoby uzupełnić tom o indeks geograficzny, ułatwiający czytelnikowi korzystanie z tego materiału.

Podsumowując – recenzowany tom należy ocenić jako niespójny, wstęp jest schematyczny i całkowicie jednostronny, a studia przypadków powierzchowne. Przede wszystkim jednak prezentowane w tomie relacje w żaden sposób nie potwierdzają lansowanej przez historyków z Komitetu tezy o masowym niesieniu pomocy Żydom w okupowanej Polsce. W wypowiedziach Żaryna, o czym już wspomniałem, mowa o milionie, w apelu sygnowanym przez Strzembosza o „dziesiątkach tysięcy" przypadków pomocy[5]. Tymczasem w relacjach pojawia się stosunkowo niewiele nieznanych informacji. Tym, co wyróżnia publikowane materiały, jest w wielu przypadkach instrumentalne traktowanie Zagłady. Żydzi stają się wyłącznie tłem dla bohaterstwa Polaków, których działania przedstawiane są jako całkowicie bezinteresowne.

Drugi tom recenzowanego wydawnictwa to *Słownik*. Janina Hera, która go opracowała, znana jest z publikacji na temat teatru. W odniesieniu do okresu okupacji zajmowała się postawami środowiska scenicznego. Napisała również artykuł o konkursie na antysemicką sztukę teatralną[6]. Tom ten składa się z niezwykle rozbudowanego wprowadzenia (s. 7–119) i zbioru not. Już na pierwszej stronie Hera bezpardonowo atakuje ojca Stanisława Musiała za artykuł o sprawie Jedwabnego opublikowany w szwedzkiej gazecie, porównując go do sowieckich propagandystów (s. 7–8). W okupowanej Polsce nie było antysemityzmu, o czym zgodnie zaświadczają Emanuel Ringelblum i Ludwik Hirszfeld (na poparcie tej tezy pojawiają się dwa wyrwane z kontekstu cytaty). Cała sprawa Jedwabnego zaś miała być próbą odwrócenia uwagi opinii publicznej od zbrodni niemieckich. Autorytetami są Marek Jan Chodakiewicz, Ryszard Tyndorf, Jan Żaryn, Wojciech Jerzy Muszyński i inni. Wrogami Gross, Zygmunt Bauman, Israel Gutman czy choćby członek redakcji naszego pisma Jan Grabowski (s. 113). Niemniej są też zaskoczenia, na przykład powoływanie się na racje Adama Michnika (s. 31–32). W każdym razie to ogrom antypolskich manipulacji i apel Komitetu skłonił autorkę, by zacząć „wynotowywanie" z literatury przypadków pomocy (s. 21).

Szczegółowe omawianie tych przemyśleń – przy których wstęp Żaryna uznać należałoby za przykład dobrej roboty – okraszonych rozbudowanymi przypisami, również do ciekawych materiałów archiwalnych, lecz często bez związku z tekstem głównym, nie wydaje się potrzebne. Znajdziemy tu większość argumentów znanych w odmianie marcowej, emigracyjnej czy wreszcie „niepokornej". Z pewnym zdziwieniem odnotować należy brak w przypisach dzieł zasłużonego dla dyskursu żydoznawczego pułkownika Tadeusza Walichnowskiego. Wiele miejsca poświęcono policji żydowskiej, kolaborantom, judenratom, informatorom, w ogóle demoralizacji. Głównym zagrożeniem dla Żydów byli inni Żydzi. Z upodobaniem przywołuje się w przypisach źródła żydowskie, z Ringelblumem na czele. Duża część tekstu traktuje oczywiście o kolaboracji

[5] Zob. http://www.niedziela.pl/artykul/68335/nd/Komitet-dla-Upamietnienia-Polakow (dostęp 29 IX 2015 r.).

[6] Janina Hera, *Konkurs na sztukę antytyfusową*, „Pamiętnik Teatralny" 1997, z. 1–4.

Żydów z Sowietami. „Deprawacja – czytamy w jednym miejscu – objęła nie tylko młodzież żydowską, ale i polską" (s. 73). Był to na szczęście motłoch, margines. Kto mordował Żydów? Rzecz jasna komuniści z PPR, GL i AL (s. 74). Oskarżenia NSZ i AK? To wymysły śledczych UB, wydobywających zeznania za pomocą „wyrafinowanych tortur, bicia i szantażu" (s. 91), następnie upowszechniane przez propagandę komunistyczną i Żydów. Po wojnie Żydzi ginęli wyłącznie jako komuniści i pracownicy bezpieczeństwa. Do każdego z tych stwierdzeń przypisy. Wiele obszernych przypisów.

W pewnym miejscu autorka dzieli się dylematem: „Czy zasługują na zaufanie wszystkie relacje, a także wspomnienia i pamiętniki, często spisywane wiele lat po wojnie, rzadko opatrzone przypisami źródłowymi, pełne za to uogólnień i niepopartych faktami ocen, a także informacje pochodzące od osób, które nie były naocznymi świadkami wydarzeń" (s. 88). Nie chodzi jednak o materiały zbierane pod egidą Komitetu, lecz o relacje i wspomnienia żydowskie. Autorka wydaje się całkowicie nieświadoma znaczenia własnych sądów.

Prawdziwym kuriozum jest dopiero właściwy „słownik". Źródła, na podstawie których powstały noty, są całkowicie przypadkowe – dokumenty, relacje, ankiety, zeznania, rozmowy, wydawnictwa o najróżniejszej wartości i jakości. Autorka nie jest w stanie przeprowadzić ich krytycznej weryfikacji. Ważniejsza sprawa to „nieznani bohaterowie". Obok alfabetycznie ułożonych not o pomocy w „słowniku" znajdujemy hasła takie jak: „Administrator domu w Warszawie, zapewne przy ul. Marszałkowskiej", „Adwokaci warszawscy", „Adwokat z ONR", „Aktorki, dwie starsze aktorki, zam. przy ulicy Jasnej 22 w Warszawie", „Aktorzy białostockiego teatru", „Inżynier, lat ok. 40, zamieszkały przy Poznańskiej na rogu Koszykowej w Warszawie", „Inżynier zamieszkały na wsi pod Zamościem". Albo „Chłopi ze wsi podkrakowskich". Szkoda miejsca na dalsze wyliczanie tych osobliwych haseł. Czy naprawdę na pomniku, który ma powstać przy kościele pw. Wszystkich Świętych, znajdzie się „Andzia, praczka, kuzynka Lodzi, zamieszkała przy ul. Kopernika w Warszawie"? Okazała ona, jak się dowiadujemy, „wiele serca" uciekinierce z getta. Przenocowała ją parokrotnie „w swoim pokoju, wychodzącym na wspólny korytarz mieszkania".

Ta strategia ma przemawiać na rzecz tezy o masowości polskiego zaangażowania. W rzeczywistości zaś zamaskować fiasko poczynań Komitetu, który nie był w stanie potwierdzić źródłowo „intuicji" Strzembosza. Okazało się, że poza niemożnością odnalezienia dziesiątek tysięcy Żydów uratowanych ponoć po aryjskiej stronie, nie można też – mimo szeroko zakrojonych poszukiwań – odnaleźć ich dobroczyńców. Wobec brakujących tysięcy nazwisk bohaterów pozostają „Andzia, praczka, kuzynka Lodzi", „Furman z Krakowa" oraz „Artyści cyrkowi z «budy Zdrodowskiego» na warszawskim Mokotowie". Informacja o tych ostatnich pochodzi z „rozmowy Macieja Kledzika z Edwardem Mancem, «Stolica», 10 I 1988". „Kto wie – pyta Hera – czy oni właśnie [nieznani bohaterowie – D.L.] nie odegrali kluczowej roli w ratowaniu polskich Żydów?" (s. 117). Wypada zapytać, gdzie przebiega granica autokompromitacji.

Główną przyczyną omawiania tej dziwnej edycji jest przede wszystkim to, że sygnuje ją wydawnictwo Neriton z siedzibą w budynku Instytutu Historii PAN w Warszawie, znane z ogromnej liczby pozycji z poważnej literatury historycznej[7]. Praca Żaryna, Sudoła i Hery uzyskała dotację Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Nazwisk recenzentów wniosku o dotację ani recenzentów wydawniczych niestety na stronie redakcyjnej nie podano. Trochę szkoda.

[7] Na stronie internetowej wydawnictwa czytamy: „Wydawnictwo Neriton istnieje od 1992. W dotychczasowym dorobku Wydawnictwa znajduje się ponad 500 tytułów. Głównym celem Wydawnictwa jest promowanie cennych prac uznanych naukowców i przybliżenie ich dorobku szerszemu gronu czytelników. Cały czas staramy się poszerzyć naszą ofertę, zarówno pod kątem wartościowych tytułów, jak i nowych dziedzin. Wysoki poziom wydawanych przez nas prac znajduje odzwierciedlenie w przyznawanych nam nagrodach – 11 nagród Klio, 2 nagrody «Polityki», nagroda Ministra Kultury, nagroda Ministra Edukacji, 3 nagrody im. Jerzego Skowronka, 3 nagrody «Przeglądu Wschodniego», nagroda Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, a także dwie nominacje do nagrody im. Jana Długosza" (http://www.neriton.apnet.pl/privacy.php, dostęp 2 X 2015 r.).